

# **Informator Krajoznawczy**

Nr 8/84 (sierpień) 2016



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**

---



## **Wprowadzenie**

W sierpniu 2016 roku miało miejsce wiele ważnych wydarzeń i ciekawych wycieczek. Dlatego nie miałem problemu z materiałem do sierpniowego numeru IK.

Przede wszystkim zamieszczam relacje z kolejnych wycieczek Rajdu na Raty. Jeśli chodzi o wyprawy piesze to mam nadzieję, że obie poprowadzone przeze mnie trasy okazały się dla Was ciekawymi. Starłem się pokazać coś nieznanego a zarazem pięknego. Dlatego wycieczki te wymagały nieco większego wysiłku od uczestników. Myślę jednak, że było warto. Zamieszczam także relację z dwudniowej

wycieczki autokarowo-piesznej tak by uświadomić tym, którzy jeszcze o tym nie wiedzą, iż taka forma turystyki także jest ciekawa.

Ponieważ mamy teraz spore możliwości jeśli chodzi o poznawanie terenów czeskich przedstawiam wycieczkę jaką podjąłem właśnie w czeskie Karkonosze. Mam nadzieję, że skłoni to niektórych do podejmowania takich wypraw samodzielnie.

Poza relacjami z imprez turystycznych prezentuję inne, nie mniej ciekawe, a na pewno potrzebne wydarzenia mające miejsce na naszym terenie. Na pewno warto o nich wiedzieć.

Życzę miłej lektury.

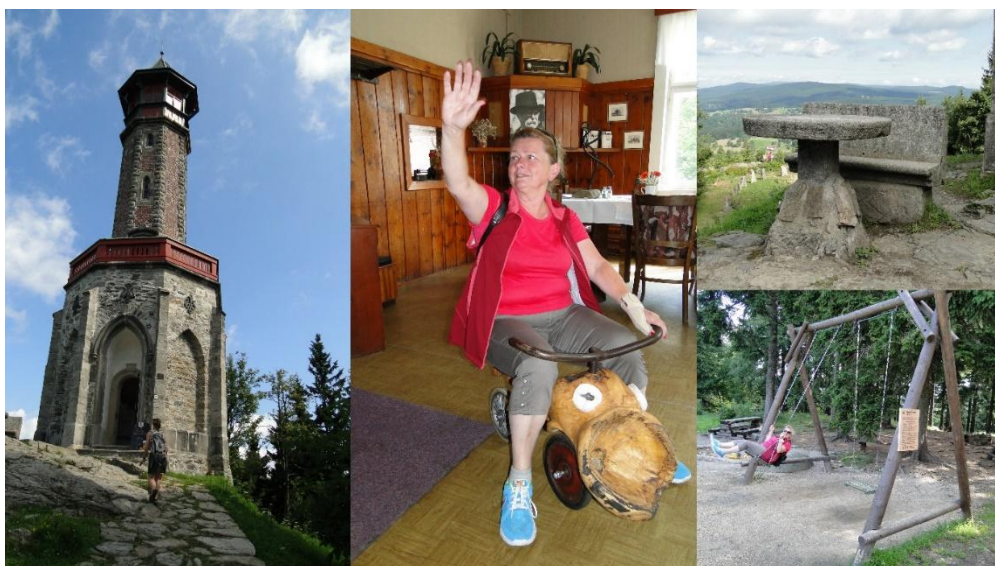
***Krzysztof Tęcza***

#### Spis treści:

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Zwiedzamy czeskie Karkonosze
Str. 9	Słoneczny czwartek w Bukowcu
Str. 12	Odpust na Śnieżce
Str. 13	Muzyczny Ogród Liczyrzepy 2016 zakończony
Str. 15	27. wycieczka Rajdu na Raty – do Andrzejówki
Str. 20	28. wycieczka Rajdu na Raty – do wodospadu Mumlavy
Str. 22	Otwarcie Starego Browaru w Bukowcu
Str. 23	Wycieczka PTTK Brzeg – Moszna
Str. 28	Porozumienie o gospodarce odpadami pomiędzy miastem Jelenia Góra a Związkiem Gmin Karkonoskich
Str. 30	Spotkanie w Budnikach

## Zwiedzamy czeskie Karkonosze

Na koniec lipca postanowiliśmy wyruszyć w czeskie Karkonosze. W sobotę 30 lipca 2016 r. mając nadzieję, że pogoda nie spłata nam figła, wyruszyliśmy samochodem z Jeleniej Góry kierując się ku przejściu granicznemu w Jakuszycach. O dziwo nawet drogi nie były specjalnie zatłoczone. Nic dziwnego, że szybciotko znaleźliśmy się po drugiej stronie gór gdzie praktycznie dotarliśmy prawie pod sam szczyt Hvězdy (959 metrów n.p.m.). Oczywiście samochód pozostawiliśmy przy schronisku usytuowanym kilkaset metrów niżej. Dalej udaliśmy się pieszo. Krótki odcinek jaki pozostał nam do przejścia nie nastroił zbyt dużych trudności, chociaż niektórzy, gdy zobaczyli huśtawkę, chętnie skorzystali z takiej formy wypoczynku.



Wieża Štěpánka swoim wyglądem wcale nie robi wrażenia jakiejś trudnej do zdobycia. Nie mniej niektórzy zadowolają się jej widokiem i odpoczywają na kamiennej ławeczce ustawionej przy jej wejściu lub idą kilka metrów za nią pod wielki kamienny krzyż. Najlepiej jednak nie dać się i wejść na samą górę jednym ciągiem. Na pewno stracimy wtedy najmniej energii. Toż to tylko 78 stopni. A widoki jakie przyjdzie nam zobaczyć z górnego tarasu są tak wspaniałe, że zapierają dech w piersiach. Do tego na miedzianej blasze, którą obito balustradę wryto wszystkie ważniejsze miejsca widoczne z tej wysokości i je opisano. Oczywiście wszystko uczyniono w języku niemieckim ale w roku 1957, dołożono napisy w języku czeskim.

Jakżeż inaczej wyglądają stąd Śnieżne Kotły czy Szrenica. Warto poświęcić trochę czasu by będąc tutaj porównać widziane szczyty z mapą. Czasami można się nieźle zdziwić.

Wracając koniecznie trzeba zaliczyć dolny taras widokowy by sprawdzić o ile mniej widać z tej wysokości. Schodząc zaś dalej uświadomimy sobie, że ten dziwny zapach towarzyszący nam cały czas to zapach świeżego drewna. Okazuje się, że schody, po których idziemy, dopiero co wykonano i przeszlifowano.

Z wieżą tą związana jest pewna ciekawa opowieść. Czy jest ona prawdziwa czy nie każdy musi sam osądzić. Fakty są takie, że kamień węgielny pod jej budowę położono już w roku 1847, kiedy to na szczyt Hvězdy wszedł arcyksiążę Štěpán. Inicjatorem budowy wieży był właściciel tych ziem książę Kamil Rohan. Rozpoczęta budowa szybko została wstrzymana gdy cygańska wróżka przepowiedziała mu, iż umrze razem z końcem budowy. Rozsądek nakazywał nie kończyć nikomu niepotrzebnej budowli dlatego przetrwała ona w takim stanie następnych kilkadziesiąt lat. Dopiero w roku 1892, gdy jej właścicielem zostało Towarzystwo Górskie, zakończono ślimaczącą się budowę. I niestety wkrótce po oddaniu wieży do użytku książę Kamil Rohan zszedł z tego świata.

Po takich przeżyciach koniecznie trzeba odsapnąć. Jak widać z powyższego nie zawsze warto się śpieszyć. Dlatego należy skorzystać z położonego poniżej schroniska, w którym przygotowano dla turystów stoliki zarówno wewnątrz jak i na dworze. Należy jednak wiedzieć, że taras nie jest objęty obsługą kelnerską i dlatego gdy chce się coś zamówić trzeba skorzystać z umieszczonego przy oknie dzwonka. W schronisku zaś możemy skorzystać ze specjalnego pojazdu służącego za alkomat. Test jest bardzo prosty. Trzeba usiąść na mini pojeździe w prawidłowej pozycji i wytrzymać kilka sekund. Jeśli utrzyma się równowagę znaczy, że jesteśmy trzeźwi, jeśli spadnie nie powinniśmy zasiadać za kierownicą pojazdu. Raz znalazł się człowiek, który tak wziął sobie do serca wskazania tego testera, że poszedł do domu zapominając o samochodzie. Teraz jego pojazd stoi przed schroniskiem jako wizytówka zdrowego rozsądku i roztargnienia.

Aby nie postąpić podobnie pijemy kawę i ruszamy w stronę miejscowości Tesařov gdzie w najwyższym punkcie *Drogi karkonoskiej* łączącej Liberec z Trutnovem zbudowano w 1909 roku białą kaplicę. Dokonano tego w niespełna cztery miesiące. Nad wejściem umieszczono tu tabliczkę z napisem: Kostelík – Jednoty Braterské. Ośmioboczna budowla, z balkonami w środku, stoi pośrodku cmentarza, na którym oprócz nowych grobów można znaleźć starsze z ciekawymi napisami. Miejsce to

warte jest odwiedzenia także dlatego, że roztaczają się stąd ciekawe widoki. Bez problemu dostrzeżemy skocznię narciarską w pobliskim Harrachov czy budynek byłego schroniska Nad Śnieżnymi Kotłami. Oczywiście widać stąd wieżę, na której dopiero co byliśmy.



Zupełnie niedaleko znajduje się miejscowość Desná. To tam pod koniec XIX wieku Josef Riedel zwany młodszym zlecił budowę willi dla swojej żony Pauli. Obiekt ten uznawany jest za architektoniczny skarb regionu. I nie jest to opinia bezpodstawną. Kto chociaż raz go zobaczy zakocha się w nim, w jego ozdobach i kształcie. Obecnie mieści się tu centrum informacyjne i kulturalne wraz z biblioteką. Warto tutaj zajść nie tylko dla samego obiektu ale po to by skorzystać z punktu IT, którego obsługa jest wyjątkowo miła i pomocna. Można tutaj otrzymać wiele informatorów w języku polskim.

Kolejnym ciekawym obiektem jaki odwiedziliśmy w miejscowości Velké Hamry było *Muzeum energetyki* w czynnej elektrowni wodnej. Zgromadzone tu eksponaty pokazują jak pozyskuje się energię ze słońca, wiatru czy wody. Aktualnie w elektrowni do produkcji prądu wykorzystuje się tylko jedną turbinę. Co prawda każdy może pomóc w uzyskaniu większej ilości energii elektrycznej przy pomocy

specjalnego roweru. Trzeba jednak przyłożyć się by zaświeciła chociaż jedna żarówka. Wcale nie jest to takie łatwe.



Dlatego, by nieco odpocząć po takim wysiłku, udaliśmy się do miejscowości Malá Skála gdzie znajduje się bardzo malowniczo położony zamek Vranov. Już sam widok budowli wzniesionej wysoko nad rzeką wywołuje nieodpartą pokusę by ruszyć doń. Każda taka wizyta kończy się jednak tym samym. Wszyscy zastanawiają się dlaczego znajdująca się tam Jaskinia Zadowolenia została właśnie tak nazwana. Do dzisiaj jest to niewyjaśnione.

Niestety tym razem nie było nam dane zbyt długo leniuchować. Ze względu na godziny udostępnienia wieży na Kozákově trzeba było szybko się tam przemieścić. Samo wzniesienie, na którym w roku 1993 wzniesiono metalową wieżę widokową jest najwyższą górą Czeskiego Raju. Nic więc dziwnego, że z platformy widokowej rozciąga się wspaniały widok. Przy dobrej widoczności można z tego miejsca zobaczyć aż jedną czwartą Czech. Ponoć można też dostrzec wieże budowli znajdujących się w Pradze. Niestety dzisiaj nie mogłem tego potwierdzić. Ale faktycznie widok jaki ujrzałem jest rewelacyjny.

Aby wejść na platformę widokową trzeba pokonać 120 schodów podzielonych po 10 stopni tak by można było co jakiś czas odpocząć. Trzeba tylko uważać by nie uderzyć głową w nisko zawieszoną konstrukcję znajdującą się na 70, 90 i 110 stopniu. Ja niestety wcześniej o tym nie wiedziałem, więc gdy tylko przestałem widzieć migające mi w oczach gwiazdki dojrzałem tłum ludzi na polanie pod wieżą.

Okazało się, że dzisiaj odbywają się tu starty lotniarzy. Niestety wiatr potrzebny do wzbicia się w niebo co chwilę ustawał i wszystko trwało bardzo długo. Nie zniechęcało to jednak nikogo i wkrótce w powietrzu unosiło się kilkudziesięciu śmiałków, którzy musieli bacznie uważać by nie zderzyć się z sobą.

Po takich emocjach najlepszym co można było zrobić by ochłoniąć była wizyta w usytuowanym obok schronisku. Tym bardziej, że było już dosyć późno.



W niedzielę 31 lipca 2016 r. gdy tylko zjedliśmy śniadanie wyruszyliśmy z Harrachova, w którym nocowaliśmy do miejscowości Jablonec nad Jizerou. To właśnie stamtąd zaplanowaliśmy pieszą wycieczkę zielonym szlakiem turystycznym. Jakież było nasze zdziwienie gdy w terenie nie znaleźliśmy szlaku zielonego. Za to był szlak koloru niebieskiego. Uznaliśmy zatem, że komuś pomyliły się puszki z farbą i ruszyliśmy szlakiem niebieskim. Szybko okazało się, że uczyniliśmy słusznie. Podczas dalszej wędrówki czasami pojawiały się stare znaki koloru zielonego.

Zanim jednak ruszyliśmy nie mogliśmy się napatrzeć na wystawę baru, na której umieszczone były stare sprzęty związane przede wszystkim ze sportami zimowymi. Nie trwało to zbyt długo gdyż niebo robiło się coraz ciemniejsze.

Oczywiście po przejściu kilku kilometrów zaczęło padać. Całe szczęście, że dotarliśmy do jakiegoś przystanku i mogliśmy w nim przeczekać najgorsze. Gdy deszcz zelżał uznaliśmy, iż pora na nas i nie bacząc na lecące z nieba krople poszliśmy dalej. Szybko okazało się to dobrym posunięciem, deszcz bowiem wcale



nie miał zamiaru ustać. Nagle słyszemy pianie koguta. Chyba coś mu się pomieszało. Wszak jest już dawno po wschodzie słońca.

Mijając pierwsze, od kilku kilometrów zabudowania, dostrzegamy słupy jakie pozostały po czynnym tu kiedyś wyciągu narciarskim. W końcu docieramy do hotelu U Nás w miejscowości Bratrouchov. Wreszcie przestał padać deszcz i powietrze stało się rześkie. Widać jak na okolicznych wzniesieniach parują lasy.

Niestety coś jest nie tak z oznaczeniem szlaku, a właściwie z brakiem oznaczenia. Po przeanalizowaniu mapy uznajemy, że najlepszym wyjściem będzie udanie się jedyną drogą prowadzącą

pod górę. Mieliśmy przecież zdobyć najwyższy szczyt czyli Hejlov. Wkrótce okazało się, że nasze rozumowanie było prawidłowe. Niestety po dotarciu do zabudowań zobaczyliśmy, że dalsza droga jest zagrodzona drutem kolczastym. Naszą uwagę zwróciła woliera, w której ujrzeliśmy papugi. I to właśnie przyniosło nam szczęście, bo gdy przyglądaliśmy się kolorowym ptakom z domu wyszedł gospodarz i powiedział nam byśmy szli dalej przez jego pastwisko omijając ogrodzenie pod napięciem. Wydawało nam się, że bez problemów przejdziemy tym skrótem. Jakież wkrótce okazało się to złudne. Pośrodku pola było przewężenie służące pasącym się tu krówką do przemieszczania się z jednej łąki na drugą. My musieliśmy tylko delikatnie, tak by nie poraził nas prąd, odpiąć przewody z pierwszego płotu, przejść dalej i powtórzyć to przy drugim płocie. No i oczywiście pozakładać przewody na powrót. Obawialiśmy się trochę przechodzących właśnie byków groźnie na nas patrzących, a okazało się, że powinniśmy bać się rogatych krów, które pilnowały by nic się nie stało ich cielaczkom.

Na szczęście wszystko poszło gładko i zaraz dotarliśmy do pięknego miejsca wypoczynkowego gdzie można pozostawić samochód podczas zdobywania szczytu.



Tylko gdzie jest ów szczyt? Jak okiem sięgnąć wszędzie równo! Studiujemy mapę i ruszamy w las na poszukiwania jakiegoś znaku bo szlak prowadzi idącą bokiem leśną drogą. Na szczęście długo nie szukaliśmy i trafiliśmy na kamień wyznaczający najwyższy punkt w terenie oraz ustawiony metalowy słupek z tabliczką.

Teraz pozostało już tylko iść przed siebie. Co chwilę mijaliśmy grzybiarzy zadowolonych ze swoich zbiorów. I nie wiadomo kiedy dotarliśmy do miejscowości Rezek gdzie mogliśmy odpocząć w gospodzie o nazwie Jerusalem. Pozostało nam teraz tylko poczekać na transport i ruszyć do domu.

## **Słoneczny czwartek w Bukowcu**

Czwartek 4 sierpnia 2016 r. od rana zapowiadał się jako piękny dzień. I tak też było. Świeciło słońce, na twarzy czuć było jego ciepło. Nic tylko położyć się w trawie i odpoczywać. To tylko marzenia.

Wiedziałem, że zaraz przyjedzie autobus i przywiezie ponad trzydziestkę dzieci, które chcą spędzić dzień na świeżym powietrzu. Zajęcia te zorganizowały im panie z jeleniogórskiego JCK-u.

Ponieważ właśnie trwa prowadzony przez Związek Gmin Karkonoskich Muzyczny Ogród Liczyrzepy nie mogliśmy pokazać dzieciom ani strychu ani piętra pałacu zaprosiłem ich do sali kominkowej i pałacowych podziemi. Ci, którzy byli choć raz w pałacu wiedzą jak piękna jest sala kominkowa. Tym jednak razem nie to było celem naszego zainteresowania. Najważniejsze dla dzieci były zgromadzone tu drobiazgi. Największym powodzeniem cieszyła się stara maszyna do pisania. Największym zaś tematem poruszającym wyobraźnię była tajemnicza skrytka jaką znaleźliśmy w kominku. Nic więc dziwnego, że po zejściu do podziemi dzieci próbowały przejść tajnym przejściem do kancelarii pałacowej. Oczywiście nie udało im się to. Nie wiedziały przecież, że wyjście z korytarza kończące się w zabytkowej szafie jest zamknięte. No ale jak przejście jest tajne nie może być inaczej. Zaskoczeniem wyrażonym panicznym krzykiem było nagłe zgaśnięcie światła wyłączanego zwyczajowo przez Białą Damę krążącą po pałacu.

Nic więc dziwnego, że gdy dzieci ponownie znalazły się przed pałacem odetchnęły z ulgą. Nerwy jednak przyczyniły się do pobudzenia chęci przegryzienia czegoś i w związku z tym rozłożyliśmy się na trawie w parku. Szybko okazało się, że trawa jest jakaś dziwna. Tak jakby była żywa. To małe żabki skakały z miejsca na miejsce.



Nie pozostało nic innego jak ruszyć w drogę. Przedtem jednak znaleźliśmy ukrytą pod mostkiem skrzyżną geocachingową. Po przejściu przez szosę zrobiło się bardzo cicho i spokojnie. Szliśmy najpierw aleją brzozową, później wierzbową. Po drugiej stronie stawu Kąpielnik dostrzegliśmy przycumowane łódki. Z naszej jednak strony wisiała tylko lina służąca do skoków w toń stawu. Nikt jednak nie próbował swoich sił. Dlatego też zeszliśmy schodkami w zarośniętą ścieżkę wiodącą w stronę sąsiedniego Stawu przy Ponurej Kapliczce. To właśnie tutaj wydarzyła się dawno temu przykra historia kiedy dwoje zakochanych ludzi nie mogących spełnić swojej miłości odebrało sobie życie.





Kiepski nastrój jaki nam od tej pory towarzyszył uległ zmianie dopiero po wyjściu z jaskini wykonanej na polecenie hrabiego Redena dwieście lat temu. I tu okazało się jak chętne do przeżycia czegoś wyjątkowego są dzieci. Nie straszna im była stromizna dalszej drogi ani ryzyko, że stoczą się w odmętę zimnej wody w stawie. Doskonale sobie poradziły i dotarły do Opactwa gdzie wysłuchały z zaciekawieniem opowieści o twórcach tego ciekawego założenia parkowego.

Po nieudanych poszukiwaniach miejsca rośnięcia starego dębu, przy którym stała kiedyś ozdobna studnia, obeszliśmy Kąpielnik i dotarliśmy na cypel przy którym zbudowano molo. To właśnie tutaj zacumowano dwie stare łódki, nazwane na cześć właścicieli parku, Fryderyk i Fryderyka.

Kolejnym celem naszej wędrowki była wieża widokowa. Jednak podejście na szczyt wzgórza, na którym jest ona wzniesiona, wcale nie było takie łatwe. Trzeba przyznać, że nieźle się napociliśmy zanim tam dotarliśmy. Jednak widoki rozpościerające się z wieży wynagrodziły nam wszelkie trudności związane z dotarciem tutaj. Na wieżę prowadzą nowe metalowe schody, wejście zatem na górę było bezpieczne. Gorzej z zejściem. Właśnie podczas niego w niektórych pojawiły się dzikie instynkty. Idący z przodu zaczęli tak wycić, że nawet najmniej strachliwi wystraszyli by się nie na żarty. Nie ma co się dziwić, że zejście ze wzniesienia zajęło nam bardzo niewiele czasu. Zaraz też byliśmy w Herbaciarni. Najpierw jednak spróbowaliśmy pobić rekord świata w ilości osób przebywających jednorazowo pomiędzy konarami posadzonych tu wiązkowo drzew.

W herbaciarni prawdziwym odkryciem był występujący tu pogłos. Po kilku próbach udało się go usłyszeć. Teraz pozostało nam tylko sprawdzić objętość rosnącego tu dębu i zejść do autokaru. Młodzież od razu skorzystała z rzuconej propozycji by poturlać się na dół. Zabawy było co niemiara.

No i po kilku godzinach wróciliśmy do pałacu, gdzie czekał na nas autokar. Zanim jednak dzieci wsiadły do niego obstały mnie przytulając się i trzymając moje dłonie. Aż żal się było żegnać!

## **Odpust na Śnieżce**

W środę 10 sierpnia 2016 roku pogoda zapowiadała się nienajlepsza. Nie mogło to jednak pokrzyżować planów tym, którzy chcieli wziąć udział w mszy, odprawianej zwyczajowo w tym dniu na Śnieżce. Pierwszy raz msza w intencji przewodników górskich została odprawiona przed kaplicą św. Wawrzyńca w trzechsetną rocznicę jej poświęcenia. Obecnie msza odprawiana jest w intencji wszystkich ludzi gór. Oczywiście biorą w niej udział przede wszystkim przewodnicy i ratownicy ale przybywają także leśnicy, pracownicy KPN, pielgrzymi czy turyści. W dniu tego wyjątkowego święta pojawiają się na Śnieżce przedstawiciele władz samorządowych. Do niedawna przybywali prezydenci Czech i Polski.

10 sierpnia 2016 r. na Śnieżce można było wypatrzeć postankę Marzenę Machałek, Starostę Jeleniogórskiego Annę Koniecznyńską, burmistrza Karpacza Radosława Jęcka, wójta gminy Podgórzyn Mirosława Kalatę, dyrektora Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzeja Raja, naczelnika i prezesa Karkonoskiej Grupy GOPR Sławomira Czubaka i Mirosława Góreckiego.

Mszę sprawowaną w intencji ludzi gór odprawiali m. in.: biskup legnicki senior Stefan Cichy, kanclerz Kurii Biskupiej w Legnicy Józef Lisowski, prałat Mieczysław Bętkowski, proboszcz parafii Nawiedzenia NMP w Karpaczu Zenon Stoń i kapelan GOPR Michał Gołąb. Przewodniczył biskup ordynariusz z diecezji Hradec Královè Jan Vokála.

Wszyscy, którzy mają cokolwiek wspólnego z górami doskonale wiedzą jak zmienna jest tu pogoda. Gdy na Równi pod Śnieżką lał deszcz na szczycie panowała mgła tak wielka, że czasami nie sposób było dojrzeć stojącej obok osoby. Na szczęście na

czas odprawiania mszy nie tylko mgła się rozeszła ale nawet wyszło słońce.



Oczywiście później wszystko wróciło do normy i schodzący na dół musieli dobrze wycężyć wzrok by nie przegapić schroniska, w którym można było się zagrzać.

Tegoroczne obchody święta ludzi gór zgromadziły kilkaset osób, co przy warunkach jakie tu panowały, należy uznać za bardzo dobrą frekwencję. Oby w latach następnych było podobnie.

## Muzyczny Ogród Liczrzepy 2016 zakończony

W sobotę 13 sierpnia 2016 roku zakończono tegoroczną edycję Muzycznego Ogródu Liczrzepy. Koncert finałowy zorganizowano przed pałacem w Bukowcu – siedzibą Związku Gmin Karkonoskich. Ponieważ nastał już zmrok widzowie mogli skupić się wyłącznie na słuchaniu pięknych utworów wykonywanych przez solistów z całej Europy.

Młodzi wykonawcy chcąc pokazać co potrafią nie oszczędzali swoich głosów. Ich śpiewy niesły się po wodzie stawów daleko po okolicy. Warto dodać, że młodzi artyści przebywający w Bukowcu uczestniczyli w specjalnie dla nich zorganizowanych warsztatach operowych, podczas których zdobyli nowe doświadczenia. Kursem mistrzowskim „Masterclass” (opera-oratorio-lied-technika wokalna) kierował Dariusz Grabowski. Międzynarodowymi warsztatami muzyczno-

scenicznymi – kursem interpretacyjnym „Mozart, Musical i Operetka Wiedeńska” kierowali Franz Langer i Christy Hemetsberger z agencji artystycznej „Sound of Austria” w Salzburgu.



Podczas XIII Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy zorganizowano koncerty w wielu miejscowościach naszego regionu. W Kowarach odbył się koncert inauguracyjny (przed ratuszem), w Karpaczu koncert muzyki operowej i oratoryjnej w kościele Wang) oraz koncert na scenie restauracji „Dwór Liczyrzepy” pt. Od musicalu do operetki, od opery do romansu. Kameralne spektakle operowe wykonano w Muzeum Dom Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze Jagniątkowie i Muzeum Śląskim w Görlitz.

Najbogatszy program zaprezentowano w jeleniogórskiej Filharmonii. 4 sierpnia 2016 r. miał tu miejsce XI Międzynarodowy konkurs arii z oper o karkonoskim Duchu gór. Dzień później odbył się koncert kameralny a 12 sierpnia miała miejsce Gala operowo-operetkowa z udziałem orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej.

Koncert finałowy przed pałacem w Bukowcu był zarówno podsumowaniem projektu jak i pokazaniem jak piękne są arie, canzony, romanse czy szlagiery w wykonaniu tak znakomitych artystów. Publiczność okazywała swoje uznanie gromkimi brawami. Na koniec rozbłyły na niebie fajerwerki wystrzelone z nad stawu. Trzeba przyznać, że zakończenie wypadło niezwykle efektownie.

A gdy widzowie opuścili gościnne progi Bukowca artyści, już zupełnie na luzie, dali upust swoim marzeniom i ambicjom. Podczas przyjęcia śpiewali utwory z nieco lżejszego repertuaru i świetnie się bawili ... prawie do białego rana.



W tegorocznej edycji Muzycznego Ogrodu Liczrzepy wystąpili m. in.: Jana Akara, Oleg Aleksandrov, Irina Popova-Agbasch, Anna Czernjanskaja, Ałła Markova, Denis Mantrov, Julia Fomina, Anna Golubieva, Natalia Georgieva, Anna Grebcova, Tatiana Gudym, Lucija Italijskaja, Taras Jasenkov, Marina Konovalova, Marija Kondratieva, Julija Labinskaja, Margarita Polonskaja, Seweryn Ropenga, Ludmiła Shamina, Anna Samohina, Viktoria Tichomirova. Najmłodszym uczestnikiem był Michał Amborski z Łomnicy. Solistom akompaniowali m. in.: Konstantyn Odegov, Władimir Worobiov, Marina Belaszuk, Marija Natoczynskaja. Całość przygotowała i prowadziła Małgorzata Mierczak.

## **27 wycieczka Rajdu na Raty 2016 – do Andrzejówki**

W niedzielę 14 sierpnia 2016 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na wycieczkę w Góry Suche. Tym razem prowadzącym był piszący te słowa. Początkowo trasa wiodła przez łąki do miejsca, w którym pojawiły

się znaki szlaku turystycznego o kolorze zielonym. Wyruszyliśmy ze stacji kolejowej Wałbrzych Główny.



Zaraz na początku naszej wędrówki spotkała nas miła niespodzianka. Natknęliśmy się na drzewko oblepione śliwkami tak, że gałęzie omal się nie łamały. Nie mogąc do tego dopuścić ulżyliśmy śliwce zrywając słodkie owoce. Nieco dalej pojawiły się krzaki z czerwonymi malinami. Spowodowało to lekkie spowolnienie grupy ale uznaliśmy, że warto skosztować darów natury. I tak, jedząc smaczne owoce, dotarliśmy do Rybnicy Leśnej, w której znajduje się piękny drewniany kościółek p. w. św. Jadwigi. Historia budowy tego obiektu do końca nie jest jasna. Niemniej wszyscy przyjmują datę umieszczoną na chorągiewce (1608) jako najwłaściwszą. Chociaż na chorągiewce umocowanej na wieży dzwonniczko-bramnej data jest późniejsza o dwieście lat. Dla nas najważniejsze jest wyposażenie świątyni. Warto tutaj obejrzeć przedstawienie ostatniej wieczerzy znajdujące się w ołtarzu czy ukrzyżowania Jezusa. Nie mniej interesująca jest ambona z przedstawieniem gołębic, chociaż niektórzy dopatrują się tu pelikana.

Ponieważ miała tu miejsce ceremonia ślubna na trawie pozostało mnóstwo płatków kwiatów (wykonanych z materiału) i, !, banknotów dwustuzłotowych, którymi



obrzucano nowożeńców. Kilka takich banknotów wzięliśmy sobie na pamiątkę. Oczywiście były to miniaturki.



Zadowoleni ze „zdobyczy” ruszyliśmy w stronę wielkiego kamieniołomu melafiru. Wcześniej jednak ujrzeliśmy niesamowity obrazek. W jednym z opuszczonych domów zamieszkało stado kóz. Gdy tylko nas ujrzały zaczęły się nam przyglądać. Nie byłoby może w tym nic ciekawego gdyby nie fakt, że wychylały się one ze znajdujących się tu okien zarówno na parterze jak i ze stropu.

Pierwszym z naszych dzisiejszych celów było schronisko Andrzejówka położone na Przełęczy Trzech Dolin. Inicjatorem budowy był Andreas Bock i dlatego obiekt zbudowany przez RGV w roku 1934 został nazwany Andreasbaude. Mimo późniejszych prób zmiany tej nazwy przetrwała ona do dnia dzisiejszego. Zresztą tak samo jak oryginalny wystrój sali jadalnej.

Drugim celem był zamek Rogowiec wzniesiony na wzgórzu o tej samej nazwie. Właściwie dzisiaj trudno o nim powiedzieć zamek. Zachowały się jedynie resztki murów, zabudowań gospodarczych czy fundament cylindrycznej wieży. Nie mniej w czasach kiedy wznoszono warownię spełniała ona bardzo pożyteczną rolę. Służyła do strzeżenia porządku na szlaku handlowym zwanym Wysoka Droga. Poza tym



obsadzona rycerzami skutecznie odstraszała najeźdźców. Nawet dzisiaj gołym okiem widać jak trudno jest tu wejść. Niestety po śmierci księżnej Agnieszki w roku 1392 kiedy to Śląsk został przyłączony do korony czeskiej zamek stracił swoje znaczenie strategiczne. Nie miał bowiem czego strzec. Znikła granica. Brak stałych

dochodów zmusił właścicieli do szukania nowego sposobu zarabiania na życie. Zaczęli oni sami łupić przejeżdżających kupców. Oczywiście proceder taki nigdy nie trwa wiecznie i wkrótce zamek został zdobyty i zniszczony.



My, mając jeszcze w pamięci słodziutkie maliny, którymi objadaliśmy się całą drogę z Andrzejówki do zamku, z żalem ruszyliśmy leśną ścieżką, przy której nie widać już było żadnych krzaków z owocami.

Nic dziwnego, że nawet nie zauważyliśmy jak dotarliśmy do miejscowości Grzmiąca gdzie, o dziwo, okazało się, że filialny kościółek Narodzenia NMP jest otwarty. Wykorzystaliśmy to by go zwiedzić nie przeszkadzając zbytnio modlącym się tu ludziom.

I tak oto po pokonaniu 22 km dotarliśmy do Głuszycy gdzie wsiedliśmy do pociągu by powrócić do domu i rozpocząć przygotowania do kolejnej wycieczki.

## **28. wycieczka Rajdu na Raty 2016 – do wodospadu Mumlavy**

W poniedziałek 15 sierpnia 2016 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem turyści wyjechali pociągiem do Harrachova, gdzie skorzystali z komunikacji miejskiej by zaoszczędzić kilka kilometrów pieszego marszu. Trzeba przyznać, że warto było. Wycieczka ta bowiem zapowiedziana została jako wymagająca. Nic zatem dziwnego, że przybyło na nią tylko 30 osób. Świadczy to o odpowiedzialności osób wędrujących w ramach naszego rajdu.



*Wodospad Mumlavy*

Poniedziałkowy spacer liczył 22 km długości i 1500 metrów przewyższeń. Nie należał więc do łatwych. Jak się jednak okazało wszyscy dali sobie radę. Początkowo nie korzystaliśmy z wytyczonych szlaków turystycznych. Do wodospadu dotarliśmy ścieżką prowadzącą wzdłuż potoku co pozwoliło na odkrywanie uroków doliny, którą spływała woda. Sam wodospad mający niespełna 10 metrów wysokości, mimo małego poziomu wody, wywarł na wszystkich spore wrażenie. Warto było posłuchać szumu spadającej wody. Tak samo warto było zobaczyć położone nieco wyżej diabelskie oka. Chociaż, właśnie ze względu na małą ilość wody, nie prezentowały się one tak jak powinny.

Ponieważ schronisko przy wodospadzie jeszcze było zamknięte ruszyliśmy dalej z nadzieją, że na rozdrożu o nazwie „Śniadanie Karkonosza” bufet będzie już funkcjonował. I tak było. Specjalnością tego miejsca jest gorąca czekolada z bitą śmietaną. Właściwie to nie spieszyliśmy się specjalnie korzystając z ciepła promieni słonecznych. Co prawda droga prowadzącą wciąż pod górę była wystarczająco wymagająca by nie było nam zimno ale ciepło słoneczne to co innego.



Nie spiesząc się dotarliśmy do schroniska Vosecka bouda w rekordowym czasie. Świadczy to o tym, że idąc spokojnym krokiem można nadrobić nieco czasu. Ze

względu na to, iż u Czechów poniedziałek jest normalnym dniem pracy w schronisku poza Polakami było niewielu turystów. Pozwoliło to na szybką obsługę i wyruszenie dalej w stronę Mokrej Przełęczy. Trzeba przyznać, że widok Szrenicy i Trzech Świnek z tej strony różni się nieco od tego do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni.

Jak się wkrótce okazało po naszej stronie Karkonoszy już nie było takiego luzu. Tutaj poniedziałek był dniem wolnym od pracy więc kto mógł ruszył w góry. Wkrótce odczulimy to boleśnie. Gdy dotarliśmy do schroniska Pod Łabskim Szczytem okazało się, że kolejka do bufetu jest tak długa, iż nie ma sensu w niej stać. Zjedliśmy to co nam zostało z przyniesionych z sobą zapasów i ruszyliśmy dalej, tym razem w dół w stronę Szklarskiej Poręby. Niestety nogi przyzwyczajone do ciągłego marszu pod górę szybko zastrajkowały i trzeba było zmniejszyć tempo marszu. Nie przeszkodziło to jednak w dotarciu do stacji kolejowej, z której odjechaliśmy pociągiem do Jeleniej Góry.

Dla ścisłości podam, że wycieczkę prowadził piszący te słowa.

## **Otwarcie Starego Browaru w Bukowcu**

Jest pewne, że osoby, które wczoraj otrzymały stylizowany otwieracz do butelek nie do końca wiedziały do czego wkrótce im posłużą. Jedyne co wiedziały to to, że mają przybyć w czwartek 18 sierpnia 2016 roku pod budynek Starego Browaru w Bukowcu. Dopiero tutaj okazało się, że w samo południe zaplanowano oficjalne otwarcie nowej sali mającej służyć przy organizacji wszelkiego rodzaju wystaw czy przyjęć.

Na gości czekał prezes Fundacji Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej pan Piotr Napierała. Przedstawił on dotychczasowe osiągnięcia Fundacji. Uświadomił zebrany jak wielki wysiłek trzeba było włożyć i ile pokonać przeciwności by dojść do obecnego stanu parku krajobrazowego założonego przez hrabiego Fryderyka von Redena. Podziękował wszystkim osobom, które przyczyniły się do sukcesu, bo to co widzimy w Bukowcu na pewno jest sukcesem. Nie zawsze bowiem udaje się w tak krótkim czasie osiągnąć tak wiele. Specjalne podziękowania prezes skierował do pracowników Fundacji zajmujących się utrzymaniem parku na co dzień. Przekazał je na ręce pani dyrektor Grażyny Kolażyk. Kolejne podziękowania pan prezes skierował do sołtys Bukowca pani Jadwigi Kubik.



Aby pokazać możliwości jakie otwierają się z zakończeniem remontu nowej sali zorganizowano pokaz tańca w wykonaniu mistrzowskich par. Wystąpili Adrianna Arcimowicz i Marcin Bernat oraz Natalia Kiełbik i Maciej Sikora. Taniec w ich wykonaniu to samo piękno. Tancerze sunęli jak po tafli lodu. Słychać było tylko szelest sukien pań i towarzyszącą im muzykę.

Teraz pozostało już tylko przejść się po parkiecie by sprawdzić jego wytrzymałość i oczekiwać nowych wydarzeń jakie będą tu niebawem miały miejsce.

## **Wycieczka PTTK Brzeg - Moszna**

W dniach 20-21 sierpnia 2016 r. miała miejsce kolejna wycieczka autokarowa zorganizowana przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze w ramach Rajdu na Raty. Tym razem postanowiono zobaczyć dwa bardzo ciekawe zamki. Pierwszy w Brzegu, drugi w Mosznej.

Zamki te różnią się nie tylko wielkością czy wystrojem ale przede wszystkim przeznaczeniem. Podczas gdy w pierwszym mieszkali władcy, książęta którzy mogli zasiąść na tronie królewskim to w drugim mieszkał przemysłowiec, człowiek, który mając wielkie pieniądze nie szczędził na tzw. zbytki.

Zamek w Brzegu dla tych, którzy odwiedzają go po raz pierwszy robi wrażenie jakbyśmy byli na Wawelu. Jest tu bowiem tyle krążanków, że można się pomylić.

Nic więc dziwnego, że niektórzy mówią o nim „Śląski Wawel”. Niewątpliwie jest to jedna z najpiękniejszych budowli renesansowych na Śląsku.



*Zamek w Brzegu*



*Zamek w Brzegu*

Pierwsze wzmianki o niej pochodzą z początku XIII wieku, jednak jej właściwy kształt powstaje po utworzeniu tu siedziby książąt brzeskich. Główne prace budowlane wzorowane na Wawelu rozpoczęto w roku 1532 a zakończono w 1582, a więc trwały one równo pół wieku. Nic w tym dziwnego, wszak w tym okresie dobudowano kolejne trzy skrzydła. Aby powstało jedno z nich trzeba było wzmocnić bagnisty grunt wbijając weń tysiące dębowych pali. Była to zatem



kosztowna budowa. Niewiele mniej kosztownym było wykonanie bardzo bogato zdobionej bramy wjazdowej wyposażonej w dziesiątki rzeźb.



*Zamek w Brzegu*

Dzisiaj często się zdarza, że turyści zanim wejdą do zamku spędzają przed bramą tak dużo czasu, że później brakuje go im by zwiedzić wnętrza. A zgromadzono w nich tak wiele różnej klasy obiektów, że czasami warto się zastanowić czy nie zwiedzać zamku trzymając się jakiegoś tematu. Oczywiście warto zajrzeć do podziemi, w których znajdują się bogato zdobione sarkofagi książęce.

Niedawno zamek wzbogacił się o kolekcję lamp naftowych. Jest ona tak duża i tak różnorodna, że nie sposób dowiedzieć się o tych obiektach wszystkiego podczas jednej wizyty. Dlatego warto tutaj przyjechać ponownie.

Drugi zamek w Mosznej, uważany jest za jeden z najbardziej bajkowych obiektów w Polsce. Budowla o 365 pomieszczeniach, 99 wieżach i wieżyczkach jest tak urocza, że wiele osób przystaje gdy ją zobaczy by napawać się jej widokiem. Najciekawsze jest jednak to, że ci bardziej spostrzegawczy po pewnym czasie zauważają dziwną postać w okienku na samej górze w jednej z wież. Po bliższym przyjrzeniu okazuje się, iż to kościotrup próbujący dostać się do wnętrza. W dniu dzisiejszym jest on już w oknie, ale jeszcze kilka lat temu jego postać wdrapywała się dopiero na parapet. Nic jednak straconego, niebawem kościotrupek omsknie się i ponownie rozpocznie mozolną drogę do góry. Jest to związane z klątwą jaką rzucił na kochanka zdradzony małżonek. Zgodnie z nią gdy dotrze on do celu swojej wspinaczki, ześliznie się by

przechodzić wieczne cierpienia. Jest tylko jedno ale. Gdy duch zdradzonego męża zagapi się kościotrupek dotrze do celu i jego kości ponownie okryje ciało. Będzie to koniec jego cierpień. Nie wiadomo tylko czy spotka go nagroda w postaci pięknej kochanki. O tym już legenda milczy. Nie wiadomo zatem czy nie trzusi się on bez potrzeby. Gdyby jednak tak się stało to jest dla niego nadzieja. Kiedyś w zamku działało sanatorium dla ludzi znerwicowanych. Obecnie zostało ono przeniesione do nowego obiektu wzniesionego w otaczającym zamek parku, więc gdy ochłonie może udać się do niego i zapisać się na najbliższy turnus. A jak sprawdziłem czeka się tu na przyjęcie bardzo długo.



*Zamek w Mosznej*

Po tak pracowicie spędzonym dniu zaplanowano nocleg w Głuchołazach w znanym ośrodku Czerwony Kozioł. Warunki tu zaproponowane są przyzwoite a i na wieczorny spacer do miasta nie jest za daleko. Nic dziwnego, że rano wszyscy byli wypoczęci i mimo deszczu, który zaczął padać nad ranem, z ochotą ruszyli na trasę. Dzisiaj dzień miał być równie atrakcyjny jak wczoraj.

Początkowo deszcz nie przerażał nikogo. Jednak gdy dotarliśmy do miejsca, gdzie mieliśmy wjechać wyciągiem na Šerák tak się rozpadło, że nie było sensu wychodzić z autobusu. Zdecydowano zatem by zrezygnować z pieszej wycieczki i ruszyć dalej w stronę drugiego zaplanowanego do zwiedzania obiektu. Wkrótce okazało się, że mamy objazd drogi i trzeba nadłożyć kilometrów. Rozpoczęło się poszukiwanie po drodze obiektów zastępczych. Jednak, jak to bywa w takich przypadkach, inni przebywający w tym terenie turyści czynili podobnie. Wszędzie

zatem panował tłok i niesamowite kolejki. W końcu gdy dojechaliśmy do wymarzonego przez wszystkich (no może z pewnymi wyjątkami) obiektu deszcz, jakby w nagrodę zelżał, a pojawiły się schodzące na dół chmury. Z jednej strony było to niezbyt zachęcające, jednak z drugiej bardzo ciekawe. Wieżę bowiem znaną jako „Ścieżka w obłokach” powinno zwiedzać się właśnie wtedy gdy spowijają je obłoki. Tylko wtedy doznamy takich odczuć o jakie chodziło projektantom obiektu.

Aby móc przeżyć takie emocje zbudowano w Miejscowości Dolni Morava, na zboczu góry Slamník, na wysokości 1116 metrów n. p. m. wieżę o wysokości 55 metrów. Nie jest to jednak taka typowa wieża widokowa. Ta tutaj jest powykęcana a droga na nią prowadzi okrężną ścieżką. Wszystko zbudowano tak by można było doznać jak najwięcej różnych odczuć. Częściowo są tu kładki, częściowo chodzi się po plecionych linach. Można także zamiast zejść zjechać rurą o długości 101 metrów. Największą zaletą ścieżki jest możliwość odczucia jak to jest gdy chmury zakryją znajdującą się pod naszymi nogami ziemię. Możliwość dosłownie dotknięcia chmur wyciągniętą ręką. Dlatego właśnie przebywanie na tym obiekcie jest ciekawsze w „złą” pogodę. Przy normalnej oczywiście cieszymy się z pięknych widoków jednak o wspomnianych wcześniej doznaniach możemy zapomnieć.



*Wieża „Ścieżka w obłokach”*

W dniu dzisiejszym szykowały się nam właśnie takie wspaniałe odczucia i wielu z nas cieszyło się z tego. Niestety po dojściu pod kasę okazało się, że ze względu na brzydką pogodę frekwencja była tak marna, że wieża została niedawno zamknięta. Zaproszono nas do ponownej wizyty następnego dnia. Nie wiem jednak czy o to nam chodziło.

I tak oto zakończyła się nasza wspaniała przygoda. Pora ruszyć do domu i pomyśleć o ponownym odwiedzeniu tego ciekawego miejsca.

## **Porozumienie o gospodarce odpadami pomiędzy miastem Jelenia Góra a Związkiem Gmin Karkonoskich**

W dniu 23 sierpnia 2016 roku w pałacu w Bukowcu zostało podpisane porozumienie pomiędzy miastem Jelenia Góra a Związkiem Gmin Karkonoskich w sprawie współpracy w zakresie gospodarki odpadami.



Ponieważ polityka ekologiczna państwa nakłada obowiązek spełnienia wymogów ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie, zgodnie z przepisami ustawy,

które weszły w życie 1 lipca 2013 r., zaszła konieczność podjęcia wspólnych działań w tej mierze. Pozwoli to na kompleksowe uporządkowanie gospodarki odpadami dla Kotliny Jeleniogórskiej. Również na osiągnięcie w najbliższym czasie zakładanych poziomów odzysku odpadów do ponownego zagospodarowania.

Związek Gmin Karkonoskich, działając w imieniu gmin, członków Związku, realizuje przekazane mu zadania własne gmin polegające na: zagospodarowaniu odpadów, ich segregacji oraz prowadzeniu edukacji ekologicznej w tym zakresie. Ponadto Związek jest właścicielem Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych wpisanej do Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami dla Dolnego Śląska w Subregionie Środkowo-Sudeckim. Operatorem Instalacji jest Karkonoskie Centrum Gospodarki Odpadami Sp. z o.o., również będąca własnością Związku.

Porozumienie podpisane przez Jerzego Łuźniaka – Zastępcę Prezydenta Miasta Jelenia Góra z jednej strony, oraz przez Radosława Jęcka – Przewodniczącego Zarządu Związku Gmin Karkonoskich i Witolda Rudolfa – Zastępcę Przewodniczącego Zarządu ZGK z drugiej strony, otwiera drogę do uporządkowania rynku gospodarki odpadami w Kotlinie Jeleniogórskiej i stworzenia jasnych zasad z tym związanych.





Przy podpisywaniu porozumienia uczestniczyli także: Witold Szczudłowski – Dyrektor Biura ZGK, Bożena Wiśniewska – Burmistrz Kowar, Mirosław Graf – Burmistrz Szklarskiej Poręby, Mirosław Kalata – Wójt Gminy Podgórzyn, Michał Orman - Wójt Gminy Mysłakowice oraz Mieczysław Lewandowicz – Prezes KCGO.

## **Spotkanie w Budnikach**

W sobotę 27 sierpnia 2016 roku Miłośnicy Budnik zorganizowali w ramach Festiwalu Ducha Gór spotkanie w tej tajemniczej miejscowości. Piszę tajemniczej bo oprócz tego, że w okresie zimowym nie dociera tutaj słońce, niewiele więcej o niej wiemy. Bo tak do końca nie wiemy kiedy wyburzono poszczególne budynki, kiedy wysiedlono stąd ostatnich mieszkańców, wreszcie kiedy postanowiono, iż miejsce to ma zostać zapomniane. Wiemy tylko orientacyjnie co się tutaj wydarzyło po II wojnie światowej, wiemy, że zniszczenie miejscowości miało związek z poszukiwaniami rud uranu, i wiemy jeszcze, co jest chyba najistotniejsze, że powstała tu grupa pod nazwą Miłośnicy Budnik. I to właśnie dzięki tej grupie wreszcie coś zaczęło dziać się w Budnikach.

Do tej pory zebrano wiele starych zdjęć i widokówek, pozyskano wiele pamiątek związanych z tym miejscem, zbudowano tu wiatę turystyczną, ba nawet przeprowadzono badania archeologiczne, co pozwoliło na uwidocznienie w terenie miejsc, w których stały kiedyś poszczególne budynki.



Zapewne wszyscy przyzwyczaili się do organizowanych od lat imprez na powitanie i pożegnanie słońca. Wtedy oczywiście przybywa tutaj najwięcej osób. Każdy chce zobaczyć tak atrakcyjne miejsce, no i niespotykane gdzie indziej zjawisko.



Dzisiejsze spotkanie zorganizowano po to by umożliwić dotarcie do Budnik, w okresie pełnego lata, przebywających tu wczasowiczów. Jak się okazało wśród przybyłych byli turyści z Katowic, Piotrkowa Trybunalskiego, Gdańska czy Wielkiej Brytanii. Oczywiście największą grupę stanowili mieszkańcy Karpacza i Kowar.

Podczas spotkania została przedstawiona historia tego miejsca oraz przeprowadzony konkurs z wiedzy o Budnikach. Dzięki sponsorom każdy kto odpowiedział poprawnie na pytania otrzymał nagrodę. Nad wszystkim czuwali Paweł i Krzysztof, którym pomagali strażacy. Ze swojej kryjówki przybył na chwilę Wołógór, który tym razem był wyjątkowo miły i nawet pozwolił zrobić sobie wspólną fotografię z przybyłymi. Gdy powrócił na zbocze Wołowej Góry Paweł opowiedział o jego tragicznej miłości. Niestety zaślepiony uczuciem uczynił tyle zła, że po naprawieniu wyrządzonych szkód postanowił żyć w odosobnieniu i pomagać innym. Od tej pory bronił mieszkających tu ludzi, zarówno przed bandytami czy wojskiem jak i przed siłami natury. Niestety nie udało mu się zapobiec zniszczeniu wioski w czasach gdy prowadzono tu prace górnicze. Stara się jednak nadrabiać swoje zaniechania i dzisiaj skutecznie pomaga w odzyskiwaniu przez Budniki blasku. Ostatnio udało się tu zbudować nowy drewniany most przez strumyk co znacznie ułatwia pokonywanie wody, zwłaszcza w okresie zimowo-wiosennym.

Na następne spotkanie w tym ciekawym miejscu Miłośnicy Budnik zapraszają 26 listopada 2016 roku kiedy to będą żegnać chowające się za górą słońce.

**Wydawca:**

**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**

**Jelenia Góra – sierpień 2016**

**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**